

FIODOR KONIUKOW

Jedna z najbarwniejszych postaci środowiska żeglarskiego. Świat poznał go przy okazji ostatnich regat Around Alone. Wystartował na starej jednostce, pamiętającej jeszcze początek lat '90. Nie miał szans na sukces w starciu z superjachtami, dla niego jednak najważniejsze było ukończenie trzeciego rejsu dookoła świata.

Marek Słodownik



Fot. Marek Słodownik

Urodził się w 1951 roku. Lata szkolne to dla Fiodora nieprzerwane pasmo kłopotów. Nie umiał poddać się powszechnej i przymusowej „urawniłowce”. Najbardziej ze szkolnych przedmiotów lubił geografę. Zbierał książki o tej tematyce, mnóstwo czytał i już wówczas planował swoje wielkie podróże. Wierzył zawsze, że kiedyś nadejdzie czas ich realizacji. Poza tym z wielkim zapałem uprawiał różne dziedziny sportu i wciąż poszukiwał czegoś nowego.

Jego zawód wyuczony to nawigator, sternik i mechanik okrętowy. Ale studiował także krótko w seminarium, zmęczony otaczającym go światem.

Pomimo trudności ukończył edukację i zajął się malarstwem i rzeźbą. Głównym motywem prac była religia, obrazy utrzymane były w stylistyce tradycji rosyjskiej. Choć cie-

szyły się popularnością, to nie przyniosły powodzenia autorowi. Religia bowiem w tamtych czasach była zwalczana przez władze.

Podróżować zaczął jeszcze w latach siedemdziesiątych. Jego pierwsza ekspedycja to rejs szlakiem Beringa w 1977 roku. Dwa lata później zalicza rejs na trasie Władywostok - Sachalin - Kamczatka - Komandory.

W roku 1980 startuje na Bałtyku w cyklu regat organizowanych przez lokalne kluby Związku Radzieckiego. Później przemierzył Czukotkę psim zaprzęgiem i żeglował na Dalekim Wschodzie.

Wreszcie w epoce pierestrojki Fiodor może rozwinąć skrzydła. W 1987 pojechał do Kanady, aby eksplorować rejony północy i przygotować wielką wyprawę planowaną na rok następny. W 1988 roku był współ-

organizatorem i uczestnikiem wyprawy do Bieguna Północnego. Była to rosyjsko-kanadyjska ekspedycja zakończona sukcesem i szeroko opisywana w mediach obu krajów. Uczestnicy wyprawy do dyspozycji mieli tylko narty i zdani byli wyłącznie na siebie. Zdobyli biegun w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych.

Rok później Fiodor ponownie dociera na biegun, tyle tylko, że tym razem jako członek rosyjskiej wyprawy.

W tym samym roku przesiada się na rower, by kierować rosyjsko- amerykańskim rajdem kolarskim z Władywostoku do Leningradu. Jak wspomina po latach - sam rajd nie był najtrudniejszą częścią przedsięwzięcia, dużo więcej kłopotów miał z władzami, nieprzychylnymi śmiałym, niekonwencjonalnym pomysłom.

W 1990 roku Fiodor ponownie rusza na Biegun Północny, tym razem jednak sam. Po morderczej walce trwającej kilka tygodni dociera do celu, stając się jednym z pierwszych, którzy tego dokonali.

Planował w tym samym roku także wyprawę pieszą przez Syberię, ale zniechęciły go bariery biurokratyczne. Nie chciał tracić czasu, zakupił jacht w Australii i popłynął samotnie dookoła świata z Sydney do Sydney z zachodu na wschód. Jego jacht *KARANA* pokonał wokółziemską trasę w 224 dni. Jest pierwszym Rosjaninem, który dokonał takiego wyczynu. Niespokojna natura podsuwa mu inne pomysły. Współorganizuje rosyjsko-australijską wyprawę samochodową z Władywostoku do Moskwy. Potem przychodzi okres fascynacji górami. Droga na szczyty nie była typowa. Pierwsza wyprawa to od razu wspinaczka na Pik Komunizmu, jeden z najwyższych szczytów Kaukazu. Mówił potem, że nie miał czasu na kolejne mozolne zdobywanie niższych szczytów. Potem przychodzi czas na Elbrus. Od razu też - niemal z marszu - zdobywa Mount Everest, by łatwiej zdobyć szczyty zostawił sobie na później. Wkrótce wyrusza na kolejną żeglarską wyprawę dookoła świata.

Tym razem jest to rejs z Tajwanu, gdzie wodowano jacht, ale żeglugę ze wschodu na zachód. Nie jest to rejs wyczynowy. Przez 508 dni żegluga dociera na wszystkie kontynenty, taki bowiem postawił sobie cel. Znowu udaje mu się zamknąć wokółziemską pętlę, po czym wraca do gór. Jego plan to korona Ziemi - zdobycie najwyższych szczytów na wszystkich kontynentach. Wyprawa do Ameryki Południowej przynosi sukces w postaci zdobycia Aconcaguy, najwyższego szczytu w paśmie andyjskim, a także wejście na najwyższy szczyt Antarktydy - Winson Massive. Jeszcze w tym samym roku wchodzi w afrykański Kilimandżaro, australijską Górę Kościuszki i północnoamerykański Mc Kinley.

Jesienią wraca na morze. Dołącza do rosyjskiej ekipy przygotowującej się do regat Grand Mistral. Startuje w cyklu regat przygotowawczych, Wokół Gotlandii, Sardynia Cup, Co-

wes Week i wielu innych. Po odwołaniu regat Grand Mistral bierze się natychmiast za przygotowania do regat Around Alone.

Ma to być jego trzecie indywidualne okrążenie świata pod żaglami. Napotyka na trudności w zdobyciu jachtu, długo poszukuje właściwej jednostki. Decyduje się na 36.15 należący do Jean Luca van den Heede, ale w ostatniej chwili właściciel podnosi cenę o sto tysięcy dolarów. Wybór pada zatem na stary jacht *ALBA REGIA* należący niegdyś do Węgra Nandora Fa, na którym ten startował w regatach Vendee Globe i BOC Challenge.

Fiodor osobiście kieruje pracami adaptacyjnymi jachtu, ale ze starej jednostki niewiele da się wycisnąć. W drodze na regaty, na Atlantyku, napotyka sztorm, który później ocenia jako najgorsze doświadczenie w życiu. Przez trzy dni jacht leży na burcie, a huragan metodycznie zabiera osprzęt i systematycznie niszczy kadłub i takielunek. Na starcie w Charleston jego jacht już na pierwszy rzut oka odstaje wyraźnie od jednostek konkurentów. *MODERN UNIVERSITY FOR THE HUMANITIES* na trasie nie walczy o najwyższe lokaty, płynie daleko w tyle. Fiodor boryka się wciąż z awariami jachtu, mnóstwo czasu poświęca na ich usuwanie i na nawiązanie równorzędnej walki z konkurentami nie ma szans. Przekracza limit czasu na drugim etapie i zostaje zdyskwalifikowany. Postanawia jednak kontynuować żeglugę i dociera do mety w Charleston. Początkowo kierownictwo regat jest zdziwione tą decyzją, ale wyraża zgodę na kontynuowanie rejsu. Teraz Fiodor już śmiało planuje kolejne etapy i kończy wokółziemski rejs.

W przygotowaniach do regat pomagał mu syn Oskar. Wziął na swoje barki wszystkie działania brzegowe, nadzorował prace przygotowawcze, a następnie pomagał żeglarzowi w portach etapowych. Razem także wrócili do Rosji po zakończeniu regat.

Jest żonaty od ponad dwudziestu lat, ma dwoje dzieci, a ostatnio został dziadkiem.

Teraz Fiodor przygotowuje się do regat The Race...

O Fiodorze mówią:



Fot. Marek Stodownik

Robin Davie:

Podobnie jak Fiodor, także i ja zostałem zdyskwalifikowany podczas regat za przekroczenie limitu czasu. Tyle tylko, że ja się odwoływałem od tej decyzji, a on nie. Jest to najdziwniejszy

żeglarz regatowy, jakiego poznałem. Słabo mówi po angielsku, przez co miał sporo dodatkowych kłopotów na morzu, ale niezwykle ambitny i nawet pewnie przez chwilę nie dopuszczał do siebie myśli, że nie ukończy tych regat. Otaczał się swoimi ludźmi podczas postojów w portach etapowych i było to bardzo hermetyczne grono, nikogo do siebie nie dopuszczali. O jego dokonaniach żeglarskich w przeszłości nie wiem nic.



Fot. Marek Stodownik

Minoru Saito:

Fiodora rozumiem doskonale, bo ja startowałem w tych regatach już trzykrotnie i zawsze towarzyszyła mi podobna motywacja. Przede wszystkim ukończyć, wynik jest sprawą drugorzędną.

Przyglądałem się z uwagą jego przygotowaniom i jachtowi i nie mam złudzeń, że jest to niekonwencjonalny człowiek. Nie rozumiany przez większość innych podczas regat, chyba nie czuł się najlepiej w tym gronie, ale mimo to nigdy nie opuszczała go pogoda ducha i optymizm.



Fot. Marek Stodownik

Brad Van Liew:

Mimo że startowaliśmy w jednych regatach, niewiele mogę powiedzieć o Fiodorze. Wydaje mi się jednak, że dla niego od początku rywalizacja nie była najważniejsza. Zajmował się

swoimi sprawami, z nami kontaktował się rzadko, niczego nie potrzebował i płynął dalej. W portach etapowych w ogóle nie uczestniczył w życiu towarzyskim, nie czuł się chyba częścią naszego środowiska. Podobno bardziej zainteresowany jest alpinizmem niż żeglarstwem, ale trudno było z niego cokolwiek wyciągnąć.